Nr. 195. Kraków, środa 14 lipca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Przymusowe ferye.

Miny „słowiańskich“ obstrukcyonistów zrzedły, gdy zobaczyli, że swoją obstrukcyą nie usunęli rządu, lecz — parlament, tj. jedyne miejsce, gdzie mogli wywierać największy wpływ na rządy i sprawy całego państwa. Dlatego też dzisiaj udają na gwałt „tryumfatorów“ i cieszą się, że — parlament zamknięto.

Jak dalece ta uciecha jest sztuczną i robioną, dość przypomnieć, że jeszcze w sobotę chcieli cofnąć wszystkie swoje wnioski, byle tylko parlament uchwalił energiczniejszą rezolucyę na korzyść bośniackich „kmetów“.

Ale tutaj właśnie skorzystał ze sposobności bar. Bienerth i udając niezłomnego — posłał parlament na feryę!... Obstrukcyoniści niepotrzebnie się osłabili moralnie, biorąc w połowie na siebie winę za znieważenie parlamentu i obniżenie jego znaczenia.

Oni to dali rządowi pozę, jakoby rząd chciał zwalczać drożyznę i jakoby pragnął ustaw socyalnych, podczas kiedy rząd w gruncie rzeczy wcale się nie spieszył z traktatami ze względu na sejm węgierski, odroczony do jesieni.

Ale parlament ludowy na tem najwięcej stracił, bo znowu wchodzi w życie niegodna komedya roztrwaniania czasu, potrzebnego dla pracy parlamentarnej, znowu podnoszą głowę wrogowie ludu, którzy przed trzema laty przepowiadali rozstrój powszechny, który ma wyrość jakoby z powszechnego głosowania.

Pp. Susterszic i Stapiński, towarzyszący agraryuszom w ich lichwiarskiej polityce, spodziewają się, że w jesieni obaj zostaną mianowani ministrami i to nadaje brzydką cechę całej ich walce obstrukcyjnej. Nie dlatego, jakobyśmy nie życzyli im obu ministeryalnych fraków! Zdaje nam się, że z całej ich świetności ministeryalnej zostanie tylko — emerytura kilku tysięcy koron rocznie i niewiele więcej.

Austrya nie może pójść i nie pójdzie drogą, wskazywaną przez agraryuszów, i pp. Susterszic i Stapiński przekonają się rychło, co znaczy być ministrami, którzy w ten sposób doszli do urzędu.

Na razie jednak jeszcze pozostał u góry baron Bienerth i on dzisiaj może z większą słusznością tryumfować, aniżeli obstrukcyoniści, którzy jedną tylko do domu zdobycz zawieźli: lekceważenie parlamentu ze strony biurokracyi i ze strony zajadłych jego wrogów.

Do czego ta gra niesumienna doprowadzi graczy, tego dzisiaj jeszcze wskazać nie można, ale że masy wyborców prędzej czy później upomną się o swoje prawa, tego jesteśmy pewni. Wówczas nie wiemy, czy naprawdę pomoże protekcya namiestnika przy wyborach i dary konserwatystów.

Rewelacye Burcewa.

Mistrz Landesena-Hartinga.

W „Matin“ ogłasza Burcew dalsze rewelacye, dotyczące „hr. Hartinga“ i wogóle rosyjskiej organizacyi szpiclowskiej za granicą. Jak wiadomo Harting, narówni z Aziewem wykształcił się pod okiem Raczkowskiego, który też wciskał się w kółka rewolucyjne, dopóki nie został zdemaskowany przez Kletocznikowa. Ten ostatni użył odwrotnej metody i dla demaskowania prowokatorów wstąpił był do policyi i dostał się do osławionego III wydziału. Wówczas udało mu się ustalić, kim jest Raczkowski, ów niewyczerpany w pomysłach prowokatorskich szpieg, który obok organizowania, np., zamachów — rzecz jasna nieudałych — na cara, lub później pogromów (co wyświetlił był hr. Urusow) uprawiał, nim został zdemaskowany, i publicystykę, pisując do prasy rewolucyjnej, aby potem denuncyować jej współpracowników. Kletocznikow przypłacił był swoją wytrwałość w tropieniu prowokatorów życiem, lecz Raczkowski musiał zaniechać swej podłej komedyi i wypłynął już, jako szef tajnej policyi w Paryżu. Grasował on w Paryżu i w Brukseli, przygotowując różne „zamachy“. (W Paryżu, jak już wspomnieliśmy, za pośrednictwem Landesena-Hartinga). Naraziwszy się Plewemu pewnemi niedyskrecyami został usunięty z posady. Zemścił się w ten sposób, iż za pośrednictwem Aziewa i jego wpływów w partyi socyalnych rewolucyonistów zgładził Plewego.

Obecnie Raczkowski, jak wiadomo — tyle kroć skompromitowany — nie posiada już żadnej oficyalnej posady, jednakże, jako przyboczny agent cara i jego mąż zaufania, przebywa w Carskiem Siole.

Człowiek, stworzony... z fałszywych papierów.

Śladami Raczkowskiego szedł Landesen. Od władz rosyjskich otrzymał on na nazwisko Hartinga wszystkie papiery, począwszy od metryki. Poprostu stworzono nowego człowieka. Na razie otrzymał ów spreparowany przez policyę Harting przydomek „von“, potem tytuły hrabiego, generała i radcy stanu. Będąc w Belgii i figurując jako attaché przy ambasadzie rosyjskiej w Brukseli, zaślubił Harting pannę z zamożnego domu, niejaką Pirlot, z którą obecnie posiada troje dzieci.

Ambasadorskie niewiniątko.

Oczywiście, iż rewelacye Burcewa, jak kamień w gniazdo szerszeni, spadły na ambasadę rosyjską w Paryżu. *Chargé d'affaires* Niechludow, stwierdzając z miną niewiniątka, iż poselstwo nic nie wie o tożsamości Hartinga z Landesenem i czeka na wyniki dochodzenia rządu francuskiego, poczem zakomunikuje je petersburskiemu ministerstwu spraw wewnętrznych, które zajmie się ewentualnie wyświetleniem sprawy — usiłuje zdyskredytować Burcewa, dowodząc, iż jest to jeden z najniebezpieczniejszych rewolucyonistów, któremu bardzo nie na rękę jest być śledzonym, ponieważ to przeszkadza jego planom rewolucyjnym.

„Czarny gabinet“.

Z rewelacyj Burcewa przytoczyć jeszcze warto stwierdzone przezeń istnienie „Czarnego gabinetu“ w Paryżu, mianowicie wykradanie i odczytywanie listów, adresowanych do rewolucyonistów rosyjskich. Burcew przytacza nawet taksę, wypłacaną przez tajną policyę rosyjską po parę franków od listu.

Wynagrodzenie Hartinga.

Jako gażę pobierał Harting od rządu rosyjskiego 35.000 franków rocznie; pomimo to zadłużony był po uszy. Oprócz tej pensyi otrzymywał on pieniądze na podwładny mu personal, który miał się składać z 25 ludzi. Zamiast tej liczby utrzymywał on zaledwie 11 i tych opłacał znacznie gorzej, niż sobie likwidował od rządu. W ten sposób, praktykowany wśród rosyjskiego czynownictwa, zwiększał sobie pensyę. Za czynności szpiegowskie przy armii mandżurskiej, gdzie miał śledzić podejrzanych o nieprawomyślność oficerów, otrzymał nadetatowy podarek w kwocie 100.000 franków.

Gdzie jest Harting?

Na podobieństwo Aziewa — Harting po zdemaskowaniu go przez Burcewa zniknął bez śladu. W Paryżu sądzą, iż ukrył się w Niemczech, gdzie może rachować na dyskrecyę i opiekę ze strony policyi niemieckiej.

Wniosek Jauresa.

Tow. Jaures zgłosił w Izbie deputowanych wniosek o zakazanie rosyjskiej policyi pobytu we Francyi.

Rewolucya w Persyi.

Opinia Anglii.

O przebiegu wypadków w Persyi urzędowa petersburska agencya telegraficzna rozsyła po świecie wiadomości, nacechowane potwornemi, choć zwykłemi w praktyce rosyjskiej kłamstwami. Według tych informacyj całe powstanie narodowo-rewolucyjne w Persyi jest ruchawką zbrodniarzy, fidajowie są zwykłymi bandytami, a wkroczenie armii carskiej do obcego państwa było nieuniknioną koniecznością wobec zagrożonej egzystencyi europejczyków i misyi dyplomatycznych.

Ale nawet w sferach zbliżonych do rządu angielskiego, który, jak wiadomo, cichaczem popiera zaborczą względem Persyi politykę caratu, te łgarstwa, mające usprawiedliwić okupacyę rosyjską, wywołują oburzenie. Świadczy o tem interpelacya, wniesiona w Izbie lordów przez lorda Lamingtona z powodu wysłania do Persyi nowych oddziałów wojskowych z Baku.

„Czyż nie jest faktem powszechnie wiadomym — zapytywał lord Lamington — że ani w Reszt, ani w Ispahan, znajdujących się w ręku uzbrojonych nacyonalistów perskich, posuwających się ku Teheranowi, porządek publiczny niczem nie został zakłócony, że ze strony konsulów nie było żadnych skarg i że przeto niema najmniejszego powodu obawiać się o życie i mienie Europejczyków w Teheranie“?

Interpelant sądzi, że zachowanie niepodległości Persyi ma doniosłe znaczenie dla dobra i bezpieczeństwa imperyum angielsko-indyjskiego. „A czyż pozostanie jakakolwiek szansa dla wolnej, konstytucyjnej Persyi, jeżeli wojska rosyjskie wkroczą do Teheranu?“ Jeżeliby istotnie zachodziła potrzeba obrony misyi angielskiej, to dlaczegóż rząd brytański sam tej obrony nie podejmuje, lecz pozwala to czynić cudzoziemcom?

Cały ton tej interpelacyi wskazuje, że w Anglii bardzo uważnie poczynają spoglądać na palce rosyjskiej dyplomacyi. Wymijające odpowiedzi ministrów angielskich już opinii publicznej a nawet stronnictwa rządowego nie zadowalniają.

Ciekawem jest, że z wywiadów współpracownika Times'u z wodzem Bachtiarów Sapechdarem wynika, że rewolucyoniści, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa rządowego, są podobno gotowi do układów.

* * *

Tebris. (Pet. ag. tel.). Miasto Ardebil wpadło w ręce rewolucyonistów, którzy „teroryzują“ mieszkańców. Gubernator jest bezsilny. W okolicy grasują rabusie (?), ludność nie może przystąpić do żniw. W całym okręgu panuje głód.

Reszt. (Pet. ag. tel.). Onegdaj przybyła tu część piechoty i jedna baterya wojska rosyjskiego.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Teheranu z wczoraj o godz. 10 rano: O godz. 5 rano **rewolucyoniści przez trzy bramy wmaszerowali do Teheranu.** Obecnie odbywa się **gwałtowna bitwa w ulicach.** Kozacy obsa-

BRUNON KOSTECKI.

PIEŚŃ O SOKOLE.

6)

Starzy często zostawiali nas samych, znudzeni mojem akademickiem filozofowaniem. Niewiasta owa — nazwijmy ją Wierą, choć miała dźwięczne polskie imię — słuchała zawsze z niegasnącem zajęciem moich gorących przemówień. Wobec niej nie krępowałem się już niczem i z zaciętością nowicyusza rewolucyonisty obalałem jej dotychczasowe bogi. Widziałem czasami w jej oczach zabobonną trwogę, słyszałem gorące protesty, ale to jeszcze więcej mnie podniecało. — Wkońcu stała mi się niezbędną, nie mogłem wytrzymać jednego dnia bez jej towarzystwa. Przez dwa miesiące prawie ciągle przebywaliśmy razem i nigdy nam czasu nie było dosyć na dokończenie rozmowy. Ot, najzwyklejsze dzieje, śmieszne dla obojętnych obserwatorów.

Czy była ładną? Tak. Więcej o tej kwestyi mówić nie będę, bo na stosunek nasz wywarła ona wpływ pośredni, późniejszy. Nie przeczę, że gdyby... Wiera nie była w każdym celu odpowiadającą naszym pojęciom o piękności, traktowałbym ją zawsze tylko jako człowieka, przyjaciela może, ale nigdy jak kochankę. O kobietach miałem dotychczas bardzo liche wyobrażenie; ją pierwszą, po matce, zacząłem szanować i uważać nawet za coś wyższego od siebie.

Jakoś na kilka dni przed wyjazdem jej z Zakopanego wymknęliśmy się cichaczem z domu i poszliśmy na spacer na Gubałówkę. Pod samym szczytem usiedliśmy na zielonym stoku góry i mając przed sobą przecudną panoramę Tatr rozpoczęliśmy swoją zwykłą rozmowę. Wprost przed nami wznosił się olbrzymi garb Giewontu z wyraźnie rysującym się na błękitnem tle przestrzeni krzyżem na szczycie. Wieczór się zbliżał. Cała zakopańska dolina pogrążona już była w cieniu, świeciły tylko nagie kopce Czerwonych Wirchów i zębate pasmo najwyższych szczytowych skał przed nami. Z poszarpanych lat tysiącami skalistych olbrzymów po raz pierwszy spojrzał na mnie czas. Głęboko i radośnie uczułem swój zespół z naturą, jakiś dreszcz, jakby iskra nieśmiertelności przebiegła przez wezbraną duszę.

Nie wiem dlaczego przyszła mi na myśl „pieśń o sokole“. Umiałem ją na pamięć. Siląc się na jak najlepsze przetłómaczenie na język polski, który do tej pory opanowałem już dość dobrze, zacząłem cytować wyjątki i z zapałem komentować jej ideę, że jedyną mądrością życia i jedynie wielkim czynem na świecie jest śmiertelna walka z przemocą i ciemnotą, oraz pogarda dla miernot i poziomu.

Patrząc na jasną, zasłuchaną twarzyczkę Wiery, mówiłem cicho, lecz głosem pewnym i śmiałym.

— Na pogrążoną w wiecznym cieniu, ukrytą między górami skalną polankę spadł skądś z wysoka śmiertelnie raniony sokół. Czy w walce z drapieżnym, krwiożerczym sępem połamał swe ostre szpony i rozdarł pierś śnieżno białą? Czy buntowniczo prąc przeciw wszechwładnym wichrom — gdy siły go zawiodły — został rzucony brutalnie na twardą, skalistą ścianę jakiegoś szczytu i krwawą masą stoczył się na niziny? Wie o tem tylko daleki, przestrzenny błękit, jednakowo obojętnie patrzący na płazy i buntowników — z krwawiącej piersi sokoła nie wyjdzie nigdy głos skargi.

Zbudzony z drzemki szumem spadającego ciała wypełzł z pobliskiej nory wąż. Ujrzawszy konającego ptaka, którego wysoko ponad szczytami widział zawsze, ilekroć zdołał podnieść do góry swą płaską głowę, zaczął naigrawać się. „Po cóż ci było latać gdzieś pod niebem, po cóż ci było wyzywać do walki wrogów przemożnych? Szaleńcze!... Patrz na mnie, oto — jako dziecię ziemi — kocham ją i żyję życiem cichem i szczęśliwem. Cóżeś ty zdziałał? Konasz na ziemi i w wilgotnym cieniu, które dla mnie są drogą ojczyzną, a tyś nimi gardził, szukając awantur za chmurami, konasz — a nic się przecież nie zmieniło na świecie. Oto ja pełnić dalej będę swe święte obowiązki — a tyś zmarnował życie napróżno. Szaleńcze!“ — syczała gadzina. Sokół uniósł z śmiertelnym trudem głowę ku niebu, w gasnącym jego wzroku drgała niema, gorąca prośba: „o śmierci, zbliż się i skończ moją mękę — więcej niż rany boli mnie bliski oddech tego płaza“.

I umarł sokół — lecz pamięć o nim żyć będzie wiecznie i budzić serca innych do czynu, do walki ciągłej i bezwzględnej, prowadzić będzie na śmierć — bezimienną i bezsławną — za wolność ducha.

„Szaleństwu mężnych śpiewamy pieśń!“

. . . .

Gdym skończył mówić, Wiera odwróciła głowę w drugą stronę i nie patrząc na mnie cicho spytała:

— Czy człowiek może tak żyć, nie mając nic dla siebie, nie szukając i nie znajdując żadnej chwili odpoczynku, ciszy, spokoju? Przecież ciągła walka musi wyczerpywać — czy więc nie byłoby korzyścią dla niej samej, gdyby walczący miał gdzie nabywać nowych sił, jeśli dawne się wyczerpią?

— Nie wierz, Wiero — odrzekłem — tym, którzy pod płaszczykiem zmęczenia lub obowiązku zakuwają się dobrowolnie w wygodne kajdany codziennego życia. To tylko niezręczna maska tchórzy o płaskich duszach. Kto rzeczywiście chce iść za swoją górną myślą, ten nie będzie krępować się niczem, rwać będzie wszelkie łańcuchy obowiązków lub dążeń egoistycznych — i, gdy wyczerpią się siły, padnie bez jęku, lecz nie zniży się, by „odpocząć“. O, bo to jasne, że tylko raz trzeba się poddać niby zmęczeniu, aby wleźć po uszy w ciepłe błotko życiowe i nie wyjść więcej z niego. Wszak prawie wszyscy ci starzy ludzie, co dziś dla nas mają pobłażliwy uśmiech, w młodości inaczej myśleli. Odwieczna, powtarzająca się wciąż z maszynową jednostajnością historya. Co jest przyczyną tej radykalnej zmiany? Przedewszystkiem — wiek, następnie pewna suma obowiązków, odciągających myśl na poziomy małostkowych, osobistych spraw, zaś zasadniczo winna temu ich pospolita, zwierzęca konstrukcya ducho-

dzili główny plac. Oczekują każdej chwili, że szach schroni się do jednego z poselstw zagranicznych.

Echa ataku policyjnego

Jak zachował się wobec młodzieży krakowskiego uniwersytetu były profesor tejże wszechnicy, a obecny namiestnik dr Bobrzyński, okazuje się to z następującego pisma, które szef sekcyi w ministerstwie obrony krajowej Reuter nadesłał tow. posłowi drowi Diamandowi w odpowiedzi na tegoż interpelacyę w sprawie pobicia młodzieży krakowskiej przez policyę przed pałacem Puzyny:

„Jaśnie-Wielmożny Panie! Odnośnie do zapytania, zwróconego do ministerstwa obrony krajowej, mam zaszczyt donieść, że wedle przedłożonego przez namiestnictwo lwowskie sprawozdania dyrekcyi policyi w Krakowie demonstrujących tamże 21 czerwca b. r. studentów interweniujący urzędnicy policyi kilkakrotnie wzywali w imieniu prawa do rozejścia się. Wśród okrzyków: „Utorujemy sobie drogę przemocą“, rzucili się demonstranci, którzy postępowali bardzo agresywnie, z wzniesionemi laskami na organa policyjne, przyczem dwaj agenci policyjni zostali zaatakowani laskami; równocześnie padły dwa strzały rewolwerowe z tłumu i zostały rzucone t. zw. „żabki“. Z pośród stojących w pobliżu na posterunku konnych żołnierzy policyjnych kilku nie mogło powstrzymać swych spłoszonych koni i wjechali w tłum, przyczem kilku z pośpiesznie się cofających upadło i odniosło kontuzye. Użycie broni przez policyę przeciw demonstrantom wogóle nie nastąpiło.

Z najwyższem poważaniem

Reuter, szef sekcyi“.

A zatem namiestnik dr Bobrzyński nie wahał się przedłożyć ministerstwu sprawozdania pełnego kłamstw o strzałach rewolwerowych, o okrzykach grożących przemocą i t. p. Nietylko policya, lecz i namiestnik Galicyi jest na każde skinienie Puzyny...

* * *

Polscy studenci akademii górniczej w Przybramie uchwalili następującą rezolucyę:

„Młodzież polska, zgromadzona w „Czytelni polskiej“ akademików górniczych w Przybramie, najgoręcej przyłącza się do ogólnego protestu przeciw nieuzasadnionemu wystąpieniu ks. kardynała Puzyny, zabraniającemu pochowania zwłok wieszcza naszego Juliusza Słowackiego w grobach na Wawelu, o dopuszczeniu do których, jako do panteonu narodowego, może stanowić tylko cały naród, a nigdy jednostka“.

* * *

Lwowski arcybiskup ormiańsko katolicki ks. Theodorowicz w rozmowie z ks. Potrzebskim, redaktorem warszawskiego pisemka „Sztandar“, oświadczył się przeciw Puzynie, a za pochowaniem Słowackiego na Wawelu, twierdząc, że skoro raz kościół użyczył Słowackiemu katolickiego pogrzebu, to ze stanowiska kościelnego niema różnicy, czy Słowacki ma być pochowany w zwykłym grobie, czy w publicznem mauzoleum; o tem ma już rozstrzygać nie kościół, lecz naród.

KRONIKA.

Kraków, 13 lipca.

Dział inseratowy „Naprzodu“ przeniesiony został do domu przy ul. Marka 21.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 15 b. m. o godzinie 5 po południu.

Woda na Wiśle wskutek kilkudniowych deszczów powoli się podnosi. Dziś o godz. 10 rano woda wynosiła jeszcze 70 cm. powyżej 0, ale po południu spodziewają się napłynięcia wód z górnego biegu rzeki, co może spowodować znaczne podwyższenie stanu wody pod Krakowem.

Nowe szyny kolejowe zaczęto układać na linii kolei północnej, na razie na linii Kraków-Trzebinia. Szyny te będą silniejsze i z lepszego materyału, aby mogły wytrzymać przyspieszony ruch pociągów poruszanych maszynami konstrukcyi inżyniera Gölsdorfera.

Obchód 25-letniego jubileuszu Muzeum Narodowego, zapowiedziany pierwotnie na 2 października, został odłożony o dwa tygodnie i odbędzie się nieodwołalnie w sobotę 16 października b. r., w przeddzień uroczystości na cześć Słowackiego.

Kalectwo przy pracy. Woźnica Jan Kafin, jadąc wczoraj wozem naładowanym cegłami ulicą Grzegórzecką, spadł z siedzenia pod wóz, a koła przeszły po nim, łamiąc mu prawy obojczyk. Nieprzytomnego z bólu pogotowie przewiozło do szpitala.

Napadu szału dostał wczoraj 35-letni Michał Koba, parobek w kawiarni Drobnera. Nagle rzucił się na ludzi, bijąc i kopiąc, a potem rzucił się na podłogę bijąc o nią głową tak silnie, że zadał sobie kilka niebezpiecznych ran. Po ciężkiej walce udało się nieszczęśliwego związać i przewieźć na oddział dla umysłowo chorych w szpitalu św. Łazarza.

Straż pożarna została wczoraj wieczorem zaalarmowana z automatu umieszczonego przed Kasą oszczędności przy ul. Szpitalnej. Gdy straż przybyła na miejsce, przekonano się, że jakiś niewyśledzony sprawca ze swawoli wybił szybę w automacie i pociągnął za dzwonek alarmowy.

Pogotowie ratunkowe w czerwcu b. r. wzywane było 471 razy, z tego 335 razy w dzień a 136 razy w nocy. Na stacyi udzielono pomocy w 271 wypadkach, wyjazdów było 200; poszkodowanych było 284 mężczyzn, 126 kobiet i 63 dzieci. Przypadków chirurgicznych było 314, wewnętrznych 52, zamachów samobójczych 8, chorych przewieziono 72.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

We wtorek: „Carmen“.
We środę: „Księżniczka dolarów“.
We czwartek: „Madame Butterfly“.
W piątek: „Księżniczka dolarów“.
W sobotę: „Straszny dwór“.
W niedzielę: „Żydówka“.
W poniedziałek: „Księżniczka dolarow“.
We wtorek: „Królowa Saby“ (nowość).
We środę: „Czar walca“.

— **Wycieczka do Wenecyi.** Sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska“ nauczycielskiego na liczne zapytania z różnych stron donosi, że lista zgłoszeń na wycieczkę nauczycielską do Wiednia, Tryestu, Postojny i Wenecyi została już z powodu dużej liczby zgłoszonych uczestników zamknięta, jakkolwiek termin zgłoszeń naznaczono na 15 lipca. Natomiast przyjmuje się jeszcze do 15 b. m. włącznie zgłoszenia na dwie wycieczki do Tatr. Pierwsza (bardzo łatwa) potrwa 4 dni, wyjazd z Krakowa 21 lipca, powrót 24, koszta 16 koron; druga potrwa 5 dni, wyjazd z Krakowa 24 lipca, powrót 29, koszta 21 koron. Ustnych wyjaśnień udziela się w lokalu „Ogniska“ nauczycielskiego (Kraków, Kanonicza 10) od godz. 4—6 po południu.

Nowiny lwowskie.

Echo zamachu morderczego w Zamarstynowie. W piątek umarł w szpitalu Paweł Nakoneczny, robotnik, ofiara morderczego zamachu, dokonanego 28 czerwca przez Michała Wilgosza w Zamarstynowie. Po południu przeprowadzono sekcyę zwłok ś. p. Nakonecznego. Żona jego, którą równocześnie chciał Wilgosz zamordować, leży dalej w szpitalu, stan jej zdrowia dość pomyślny. Badania stanu umysłowego Wilgosza, który po morderstwie starał się przedstawić jako obłąkany, jeszcze psychiatrzy nie ukończyli.

Epidemia szkarlatyny od dwóch miesięcy grasuje znowu ogromnie silnie a zarząd miasta nie robi nic przeciw rozszerzaniu się tej strasznej choroby. Daty, które fizykat pod naciskiem ogłosił za miesiąc czerwiec, były przerażające. W czasie od 28 czerwca do 4 lipca skonstatowano wedle „Tygodnika lekarskiego“ 22 nowych wypadków szkarlatyny, z tego śmiertelnych 5.

W ubiegłym tygodniu od dnia 4 do 11 b. m. skonstatowano, wedle doniesienia fizykatu, nowych wypadków szkarlatyny 29.

Z kraju.

Macierz szkolna Ks. Cieszyńskiego. W niedzielę 11 b. m. odbyło się w Cieszynie doroczne walne zgromadzenie Macierzy śląskiej.

Działalność tej kresowej instytucyi oświatowej w r. 1908 była bardzo ożywiona i to właśnie wpłynęło na zamknięcie rachunków rocznych znacznym niedoborem finansowym. Wzrastająca jednak ofiarność społeczeństwa na cele szkolnictwa śląskiego pozwala przypuszczać, że ten niedobór będzie pokryty. A to tem bardziej, że z powodu znanej odezwy Roseggera o funduszu na niemieckie szkoły kresowe zapoczątkowana została akcya o zebranie na Śląsku 100 000 koron funduszu szkolnego.

W roku ubiegłym do szkół, utrzymywanych przez Macierz, przybyła szkoła w Gruszowie, zorganizowana jako pięcioklasowa; inne zaś szkoły zostały rozszerzone. Ogółem na początku roku szkolnego 1908/9 wpisanych było do szkół Macierzy 1333 dzieci, przeważnie z klasy robotniczej. Ochronek przybyło w roku sprawozdawczym 3. Ogółem w ochronkach było 306 dzieci.

Najważniejszem zadaniem, podejmowanem obecnie przez Macierz przy pomocy Towarzystwa Szkoły ludowej, jest założenie gimnazyum realnego w Orłowej. Prócz tego ma powstać w r. b. szkoła wydziałowa Macierzy w Cieszynie.

Z uchwał, przyjętych na walnem zgromadzeniu, zasługują na uwagę wniosek, wzywający zarząd główny, by w jak najkrótszym czasie przystąpił do budowy bursy w Cieszynie (na co dotąd zebrano 58 975 K), wniosek o reorganizacyi „Kursów uzupełniających dla dziewcząt“ w Cieszynie i wreszcie wniosek w sprawie szkół w Małych Kończycach, Radwanicach, Hermanicach i Wierzbicy, wzywający zarząd główny Macierzy, by w porozumieniu z posłami polskimi poczynił u władz wszelkie kroki w celu uzyskania publicznych szkół polskich w tych gminach z początkiem roku szkolnego 1909/10. W razie, gdyby założenie publicznych szkół w tych gminach natrafiło na przeszkody, wzywa się zarząd Macierzy, by w porozumieniu z T. S. L. przystąpił niezwłocznie do założenia prywatnych szkół w tych gminach, oraz by dołożył starań, aby szkoły te jak najrychlej ugminnione zostały.

Na pogrzebie hr. Badeniego przemawiali jeszcze: poseł German imieniem Koła polskiego, poseł Czelakovsky imieniem klubu czeskiego, prof. Morawski imieniem przyjaciół z Krakowa, rektor prof. Mars imieniem uniwersytetu lwowskiego i prof. Al. Barwiński po rusku.

Pogrzeb skończył się o godz. 1¾ po południu złożeniem zwłok do grobowca w ogrodzie pałacowym w Busku.

Wielki pożar na Bukowinie. Z Czerniowiec donoszą: Onegdaj w Wyżnicy z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar, który zniszczył przeszło 60 domów wraz z zabudowaniami. Około 150 rodzin najuboższej ludności jest bez dachu. Ogień około północy umiejscowiono. Szkoda pokryta ubezpieczeniem wynosi 180.000 K. Publiczne budynki nie ucierpiały. Straty w ludziach niema.

Utonięcie w szafliku z wodą. Z Trembowli donoszą: Dnia 4 b. m. Adam i Katarzyna Mrozowie, włościanie z Doszniowa, wychodząc z domu w pole, pozostawili 8 miesięczną córeczkę Teklę pod dozorem starca, 87-letniego Józefa Skorupskiego. Gdy powrócili z pracy do domu, zastali dziecko już nieżywe: utopiło się bowiem w szafliku, napełnionym wodą.

Skok z błyskawicznego pociągu. Z Tarnowa donoszą: Jadący w sobotę w jednym z wagonów pociągu błyskawicznego, opuszczającego Kraków o godz. 2'47 po południu, a dążącego do Lwowa, byli świadkami wstrząsającego widowiska. Między Słotwiną a Biadolinami z jednego z przedziałów wybiegł młody człowiek, niejaki I. O. z Tarnowa, i ku ogólnemu przerażeniu obecnych otworzył drzwiczki wozu i wśród pełnego ruchu pociągu wyskoczył z wozu. Jedna z pań, stojących na korytarzu wagonu, zemdlała. Wszyscy rzucili się do okien, pewni, że ujrzą tylko trupa, gdy w dali ujrzeli, że szalony skoczek podniósł się z ziemi i odbiegł od toru. Opodal pracujący robotnicy kolejowi przytrzymali go i odstawili do Słotwiny, skąd odwieziono go do Tarnowa. Z upadku wyszedł cało. Przyczyną skoku była podobno obawa przed rewidentem, gdyż jechał bez biletu.

Los robotnika. Z Szczakowy piszą nam: W fabryce sody Guttmanów pracował Franciszek L. jako kowal przez 18 lat. Gdy w zeszłym roku fabryka została zwiniętą, skłoniono L. do podpisania cyrografu, którym zrzekł się wszelkich pretensyi do fabryki, w zamian za co otrzymał 400 koron oraz przyrzeczenie, że wystarają się dla niego o inną pracę. L. robił różne zabiegi o otrzymanie roboty, ale wszędzie został z kwitkiem odprawiony, ponieważ lekarze skonstatowali u niego obustronną przepuklinę i uznali go zupełnie do pracy niezdolnym. Dziś człowiek ten, przepracowawszy blisko ćwierć wieku u jednego przedsiębiorcy, narażony jest wraz z rodziną na ostateczną nędzę, gdyż otrzymana kwota już się wyczerpała. Wszelkie prośby wnoszone do milionerów Guttmanów pozostały bez odpowiedzi.

Takim jest i pozostanie los tysięcy robotników, dopóki ubezpieczenie społeczne nie wejdzie w życie.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok w sprawie włocławskiej i lubranieckiej organizacyi P. P. S. W nocy z niedzieli na poniedziałek warszawski sąd wojenny ogłosił wyrok w sprawie włocławskiej i lubranieckiej organizacyi P. P. S. Uniewinniono 12 podsądnych, **na śmierć przez powieszenie skazano 6,** pozostałych zaś skazano na osiedlenie lub roboty ciężkie od 4—15 lat.

Na śmierć skazani zostali: Stefan Kowalski, Karol Borowski, Władysław Ulaszewski, Franciszek Olejniczak, Walenty Jasiński i Adam Skupiewski. Na 15 lat robót ciężkich skazany został Józef Piątkiewicz; na 10 lat ciężkich robót: Ignacy Otocki, Stanisław Nawrocki, Franciszek Laskowski, Józef Jankowski, Władysław Hanke, Szczepan Tuniszewski, Józef Tretyń i Feliks Kadymowski. Na osiedlenie skazani zostali: Mateusz Musialski, Michał Matuszczak, Michał Rawlan i Stefan Osuchowski. Uniewinnieni zostali: Adolf Lipczewski, Szczepan Nadrowski, Jan Grabowski, Józef Byliński, Sebastyan Stefański, Maryanna Wiśniewska, Stanisław Łukomski, Franciszek Federowicz, Władysław Gączewski, Jan Łęgowski i Bohdan Kowalewski.

Jana Mangutowa nie sądzono z powodu choroby.

Ze świata.

Okropna tragedya rodzinna. W sobotę 10 b. m. odegrała się w Salcburgu okropna tragedya. 60-letni Franciszek Hofer, majętny człowiek, zamieszkały we własnej willi przy ulicy Reichenhallskiej, zastrzelił nad ranem swą żonę i troje dzieci, poczem powiesił się. Dochodzenia ustaliły, że najpierw zastrzelony został 13-letni Jerzy, drugi 18-letni Karol, którzy spali z ojcem w jednym pokoju; następnie zastrzelone zostały w swej sypialni żona i 15-letnia córka Eliza.

Zbrodnia została w ten sposób wykryta, że ludzie, przechodzący obok willi, zobaczyli Hofera, wiszącego nad oknem; zawołano policyę i wkroczono do domu, gdzie zastano 5 trupów. Nie ulega wątpliwości, że Hofer popełnił straszny swój czyn w przystępie napadu obłąkania.

Węgierskie represye sądowe. Socyalno demokratyczna gazeta peszteńska „Nepszawa“ stwierdza, że w pierwszej połowie ubiegłego miesiąca sądy węgierskie skazały 58 członków partyi socyalno demokratycznej ogółem na 18 lat, 5 miesięcy i 24 dni więzienia i na 4740 K kary pieniężnej.

Z za kulis czarnej sotni. (Dokumenty hr. Wittego). Po przyjęciu przez Dumę interpelacyi w sprawie Związku narodu rosyjskiego, w kołach Dumy opowiadano, że interpelacya była niedostacznie umotywowana jedynie wskutek tego, że hr. Witte odmówił oddania do rozporządzenia interpelantów posiadanych przezeń dokumentów, które rzucają dużo światła na organizowany w swoim czasie zamach na hr. Wittego przez czarną sotnię, nie mogącą mu darować, iż skapitulował przed rewolucyą. W celu wyjaśnienia tej okoliczności, współpracownik „Petersburskiej Gazety“ udał się do jednego z przyjaciół byłego prezesa ministrów.

— Pogłoska ta jest zupełnie prawdziwa — odpowiedział przyjaciel Wittego. — Na znany fakt wykrycia w kominie domu hrabiego bomb oraz nieudałej próby dokonania wybuchu Witte zapatrywał się dość obojętnie. Lecz gdy zaczęły obiegać pogłoski, które dostały się nawet do prasy, że on sam urządził na siebie zamach, zaczął na własną rękę poszukiwać winnych. Dochodzenie to dało świetne wyniki. Zebrano 4 tomy ciekawych dokumentów. Wszystkie one są niezbitym dowodem udziału w zamachu osób, należących do Związku narodu rosyjskiego. O wydanie tych dokumentów posłowie Dumy, którzy podpisali interpelacyę, prosili hr. Wittego, przypuszczając, że one ostatecznie zdyskredytują Związek. Takby się prawdopodobnie stało, lecz hrabia kategorycznie odmówił.

— Czy pan widział te dokumenty — zapytał współpracownik „Petersburskiej Gaz.“.

— Widziałem ich kopie, ponieważ mówił hrabia, oryginały dokumentów schowane są

---

wa, która pozwoliła zestarzeć się ich myśli i pchnęła na drogę obowiązków, dających prawo i możność użycia tak lub inaczej tego marnego niby świata. Trzeba zaiste być tytanem ducha, żeby zaufać sobie i „odpoczywać“ — jak ty to nazywasz. Człowiek ma w sobie ogromną przewagę instynktów zwierzęcych, które prawie zawsze w końcu zwyciężą. Ci jednak, co sobie „ufają“ — nie zbyt się zawodzą następnie, bo o wytłumaczenie się przed sobą tak bardzo łatwo! Kto nie chce zbrukać i zniszczyć swych wielkich porywów młodości, kto chce umierając być tem, czem stał się na szczytach — dla tego dewizą życiową powinno być dążenie do jak najprędszej śmierci w walce i zupełna swoboda myśli...

Było już ciemno zupełnie. Gęsta, biała mgła spowiła Tatry; tysiączne roje gwiazd rozbłysły niespostrzeżenie nad nami, zaszemrał głośniej w pobliskim lesie wieczorny, chłodny wiatr. Jakby uczuwając strach przed zbliżającą się nocą, Wiera przysunęła się bliżej ku mnie i położyła dłoń na mojem ramieniu.

— Powiedz mi jedno jeszcze — spytała — tylko szczerze zupełnie. Czy ty sobie ufasz, że w każdym razie byłbyś tem, czem dzisiaj, gotowym na czyn i śmierć w pierwszym szeregu? Czy nigdy nie pomyślałeś o szczęściu, tak! o szczęściu osobistem?

Głos jej był trochę zmienionym. Zauważyłem to i może w części zrozumiałem pytanie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w jednym z banków zagranicznych. „Jeżeli — dodawał — związkowcy wysadzą mój dom i zabiją mnie, to na tem nic nie wskórają i dokumentów nie dostaną, lecz będą one niezwłocznie ogłoszone“.

— Kto są, na zasadzie tych dokumentów, główni organizatorzy zamachu?

— Fiedorow i hr. Bukshewden, urzędnik do szczególnych poleceń przy moskiewskim generał-gubernatorze; Fiedorow był agentem ochrany i był pod rozkazami hr. Bukshewdena. Były też i inne osoby.

Pożar dworca kolejowego. W Kiszyniewie stacya towarowa na dworcu kolejowym zgorzała. Szkoda znaczna.

Klerykalny minister holenderski Knyper jest obecnie bohaterem sensacyjnego skandalu. Mianowicie redaktor socyalistycznego dziennika „Het Volk“ wystąpił z rewelacyą, potwierdzoną przez znanego polityka liberalnego, adwokata Tidmana, że ów Knyper, przywódca klerykałów protestanckich, jako prezes ministrów handlował orderami. Spekulantowi Lehmanowi, za pośrednictwem pewnej „damy“ za 7000—11000 guldenów „wywdzięczył“ się orderem. To jest obecnie fakt udowodniony, który pozwala przypuszczać, że sprytny klerykał nie poprzestał chyba na sprzedaży jednego orderu.

Pięć minut robót przymusowych. Taką niezwykłą karę nałożyli sędziowie w Chicago pewnemu młodemu chłopcu, oskarżonemu o to, że z głodu ukradł troje kurcząt. Aresztowany przez policyanta, dostał się do więzienia i przebył w śledztwie kilka miesięcy. Sędziowie, uwzględniwszy okoliczności wyjątkowe, mianowicie głód i niemożność znalezienia pracy, uznali areszt śledczy za karę wystarczającą, ale, według prawa, musieli nałożyć karę robót przymusowych, ograniczyli ją więc do pięciu minut. Służba więzienna odprowadziła skazanego, aby mu włożyć suknie więzienne i wykąpać go. Zanim to wykonano, funkcyonaryusz sądowy przybył z zawiadomieniem, że termin kary upłynął, wobec czego skazańca wypuszczono na wolność.

Odbudowanie San Francisca. Prezydent Izby handlowej w San Francisco, Charles Morre, ogłasza następujące szczegóły o odbudowaniu miasta: Twierdzi on, że największą szkodę wyrządził pożar, powstały po trzęsieniu ziemi; podczas gdy szkody wyrządzone trzęsieniem wynoszą 3 miliony dolarów, to pożar wyrządził szkodę na 500 milionów. Rozszerzenie się pożaru stało się możliwe wskutek pęknięcia rur wodociągowych, co odcięło dopływ wody do miasta. Ogółem ogień zniszczył 28.000 domów, stanowiących trzy czwarte części miasta. Odbudowanie miasta nastąpiło w krótkim stosunkowo czasie 3 lat, a uroczysty obchód otwarcia ruchu w nowem mieście odbędzie się 19 października b. r. przy udziale prezydenta Tafta. Nowe miasto powstało wedle planów starego; ulice i place pozostały te same, tylko domy są ładniejsze z zupełnem wykluczeniem budynków drewnianych. Ogółem włożono w odbudowanie miasta 200 milionów dolarów (miliard koron). Obok wodociągu, sprowadzającego do miasta wodę do picia, urządzono specyalny wodociąg, sprowadzający wodę morską na cele straży ogniowej.

Uroczystość odbędzie się przy udziale gości z całego świata; kilka państw przyrzekło też wysłać okręty wojenne.

Olbrzymi most. W tych dniach oddany został do użytku publicznego nowy most w Nowym Jorku, łączący stare miasto z przedmieściem Brooklyn. Budowa, rozpoczęta przed 8 laty, kosztowała 100 milionów koron, a 50 ludzi poniosło przy budowie śmierć. Długość mostu wynosi 1150 metrów, wytrzymałość 120 milionów tonn; zawiera on cztery tory kolejowe, cztery tory tramwajowe i dwa chodniki dla pieszych. Dojazdy z obydwu stron podwyższone do wysokości 2630 stóp; dzienny ruch wynosi ćwierć miliona ludzi.

„Kuracya milczeniowa“. Mam babę, że... nawet nie wiedziałbym z czem, czy z kim ją porównać. Zrzędziła od rana do nocy. Gramofon nakręcony prędzejby się zmęczył i ustał.

Wracam późno do domu — awantura, że za późno; wracam wcześnie — awantura, że za wcześnie; nie wracam wcale — istne piekło!

Myślałem, że trzeba się będzie powiesić, gdy naraz zaświecił mi promyk nadziei. W jednem z pism odczytałem taki artykulik:

Środek zachowania wiecznej młodości.

„Kto nie chce być wiecznie młodym? — Wszyscy pragną tego, ale dotychczas środka odmładzającego nie było, dopiero żmudne badania uczonych wykazały, iż trzeba leczyć przyczynę nie skutki. Starzejemy się przez mowę, która ściągając skórę, powoduje zmarszczki, — oznaki niechybnej starości.

Nie mówmy więc, a będziemy młodzi!

W Anglii tysiące kobiet poddaje się kuracyi milczeniowej i żadna z kuracyuszek nie wygląda więcej, niż na lat 30!“

Przeczytałem to z zachwytem i położyłem dziennik na stoliku żony. Ale połowica moja, zajęta ciągłem zrzędzeniem, nie miała czasu na czytanie. Musiałem więc i tu użyć podstępu: zawinąłem w gazetę nici w ten sposób, że tytuł artykułu był na samym froncie.

Pomysł był dobry.

Gdym wrócił do domu wieczorem, żonka zawołała mię i rzekła:

— Wiesz, uczyniłam pewne postanowienie.

— No?...

— Podobno w Anglii kobiety prowadzą kuracyę milczeniową; spróbuję i ja...

Cały wieczór i ranek ust nie otworzyła.

Brak mi słów do wyrażenia tych uczuć, jakie ożywiły udręczoną duszę moją. Z wielkiej radości nie pokazałem się w domu przez dwie następne doby, spędzając je w towarzystwie przyjaciół w knajpkach.

Ma się rozumieć, pomny na postanowienie żony i znając jej upór, wracam do domu wesół, jak nigdy. Otwiera mi kochana małżonka. Zdjąłem palto i wchodzę z uśmiechem do jadalni.

Nie odezwała się ani słowa. Popatrzyła na mnie chwilkę, wreszcie podsunęła się bliżej i... wymierzyła mi dwa silne policzki.

Niech żyje kuracya milczeniowa!

Z literatury i sztuki.

Potomek Kościuszki. W Berlinie toczył się w tych dniach proces przeciw wydawcy, który w niemieckiem tłomaczeniu puścił w świat słynną powieść Arcybaszewa „Sanin“. Prokuratorya zarzucała mu szerzenie pornograficznej literatury, gdyż książka pomieniona, wedle zdania niemieckich stróżów moralności, krzewi: kult zmysłowości, teorye użycia „à tout prix“ i uderza w najniższe ludzkie instynkty. Sąd uniewinnił wydawcę Hendelsohna, a pośrednio i autora, przychylając się do zdania obrońcy, który wykazał, że talent opromienia i okupuje sceny drażliwe i że książka nie była napisana dla pobudzenia zmysłów, lecz dała jedynie obraz życia. Nie można więc zaliczyć „Sanina“ do literatury pornograficznej, lecz do dzieł wartości literackiej.

W chwili tego procesu ukazał się nowy utwór Arcybaszewa w przekładzie niemieckim „Opowiadanie rewolucyjne“, zaopatrzony wstępem i autobiografią autora. Z tego dokumentu dowiadujemy się, że Arcybaszew jest potomkiem — Kościuszki. „Urodziłem się — pisze — w roku 1878 w miasteczku południowej Rosyi. Z pochodzenia i z nazwiska jestem Tatarem, lecz w żyłach moich płynie też wiele krwi innej: rosyjskiej, francuskiej, kirgiskiej i polskiej. Mam w rzędzie swych przodków jednego, z którego jestem zadowolony: moim pradziadem ze strony macierzystej jest Tadeusz Kościuszko. Ojciec mój był niegdyś bogatym obywatelem ziemskim i oficerem, matka odumarła mnie, gdy miałem lat trzy i w spadku przekazała mi suchoty. Zachorowałem poważnie dopiero przed dwoma laty, ale już i pierwej tuberkuły nie dawały mi spokoju, objawiając się w sposób rozmaity. Obecnie przebywam w Krymie i leczę się bez nadziei wyleczenia. Uczęszczałem do prowincyonalnego gimnazyum.

Od dzieciństwa chciałem się poświęcić malarstwu, porzuciłem nauki klasyczne i w 16 roku życia wstąpiłem do szkoły malarskiej. Niedość, że trzeba było mieszkać w norach i głodem przymierać, ale nie starczyło na farby i płótno. Dla zarobienia na chleb musiałem rysować karykatury i pisać opowiadania humorystyczne. W ten sposób wszedłem do literatury“.

O „Saninie“ autor jego tak pisze:

„W r. 1903 miałem już tę powieść gotową. Krytyka rosyjska wmawia w publiczność, że „Sanin“ jest obrazem z czasów reakcyi 1907 r., a ja — naśladowcą nowych prądów literatury rosyjskiej. To fałsz. Już w 1903 r. „Sanin“ był czytany w rękopisie w dwu redakcyach przez wybitnych literatów. Że nie wyszedł w owym czasie, zawdzięczam to cenzurze i tchórzliwości wydawcy. Ciekawem i znamiennem jest, że ten romans dla swych poglądów został odrzucony przez ten sam miesięcznik — „Sowremiennyj Mir“, który w kilka lat potem prosił mnie, abym mu dał tę powieść.

W ten sposób „Sanin“ opóźnił się o lat 5, wielka to dla niego szkoda. W chwili ukazania się książki, literatura była zalana powodzią pornograficznego, homoseksualnego nawet błota i to błoto bryznęło na moją powieść“.

Kradzież 119.000 koron na poczcie.

Jak doniosły telegramy, skradziono w ubiegły piątek w urzędzie pocztowym na placu Minorytów w Wiedniu 119.000 koron w banknotach. O kradzieży tej donoszą następujące szczegóły:

Urząd ten mieści się w śródmieściu przy placu Minorytów nr. 9 na parterze. W sali kasowej znajdują się za baryerami biurka urzędników odbierających i wypłacających przekazy i czeki pocztowej kasy oszczędności. Przy biurku w oddziale numer 4 siedział w piątek o $3^{1}/_{4}$ po południu urzędnik Franciszek Lenk, który odbierał wpłaty na czeki pocztowej kasy oszczędności, mając przed sobą drewnianą kasetkę zaopatrzoną w przegródki na banknoty, które układał wedle ich wartości. O tej porze przystąpił do okienka jakiś mężczyzna, ale nim urzędnik zwrócił się do niego, zadzwonił telefon w znajdującym się obok pokoju naczelnika poczty Lukscha. Ponieważ naczelnik właśnie wyszedł był na obiad, udał się Lenk do telefonu, zamknąwszy wprzód kasetkę roletą żelazną, ale klucza nie wyciągnął. Ponieważ na jego wołania do telefonu nikt się nie zgłosił, wrócił Lenk do swego biurka i spostrzegł, że roleta od kasetki jest podniesiona, a z przegródki, mieszczącej wysokie banknoty, brakuje 100 banknotów po 1000 koron w jednej paczce i 19 banknotów luźnych po 1000 koron, razem 119.000 koron.

Na wszczęty alarm zbiegli się urzędnicy od sąsiednich biurek, przywołano policyę i zaczęto dochodzenia. Okazało się, że w krytycznej chwili stał przed okienkiem woźny wydziału krajowego, chcąc nadać pieniądze. Gdy urzędnik odszedł do telefonu, woźny zatrzymał się przy okienku, ale w tej chwili zbliżył się do niego jakiś pan i w łamanej niemczyźnie z angielskim akcentem zapytał go, którędy ma iść na ul. Mariahilf. Woźny wyszedł z nim na ulicę, wskazał mu kierunek drogi i wrócił do urzędu w chwili, gdy kradzież była już dokonaną. Nie ulega wątpliwości, że ów cudzoziemiec rozmyślnie wywabił woźnego na ulicę, a w międzyczasie wspólnik jego dokonał kradzieży. Wskazuje na to i ta okoliczność, że w krytycznej chwili widziano w urzędzie drugiego człowieka, którego woźny wracający do środka spotkał na kurytarzu zdążającego pośpiesznie ku wyjściu.

Inny świadek, który w krytycznej chwili nadawał pieniądze przy innem okienku, zeznał, że ci dwaj mężczyźni przez chwilę rozmawiali z sobą, poczem jeden odszedł, widocznie dla czuwania, zaś drugi jeszcze został.

Śledztwo toczyło się początkowo w kierunku zbadania, kto wołał urzędnika do telefonu. Z początku sądzono, że jakiś spólnik złodziei, w porozumieniu z nimi, odwołał urzędnika od biurka; okazało się jednak, że telefonowano z miasta z zapytaniem, czy nie przyszedł dla pewnego adresata przekaz pieniężny. Telefonujący jest policyi znanym i nie stoi w żadnym związku z kradzieżą. Dalej sprawdzono, że nieobecność urzędnika przy biurku trwała tylko 30 sekund, a ponieważ złodziej dla otwarcia kasety musiał otworzyć drzwi do przegródki prowadzące i napowrót je zamknąć, pozostało mu zaledwie około 22 sekund na dokonanie operacyi. A zrobił to z niesłychaną śmiałością, mimo że za szklaną przegrodą siedzieli przy swych biurkach inni urzędnicy.

Poczta wyznaczyła za schwytanie złodziei nagrodę 1000 koron i 10% od znalezionej przy nich sumy.

TELEGRAMY

z dnia 13 lipca.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm kontynuował wczoraj dyskusyę o reskrypcie nominacyjnym gabinetu Wekerlego.

Poseł Supilo (Chorwat) podniósł, że na Węgrzech nie istnieje wolność prasy i zgromadzeń i nazwał proces zagrzebski gwałtem. Wobec tego nie ma zaufania do rządu.

Po dalszej dyskusyi prezydent ogłosił uchwałę, mocą której reskrypt o mianowaniu nowego rządu zostaje przyjęty do wiadomości i przesłany Izbie magnatów. Prezydent proponował następnie, by Izba odroczyła swoje posiedzenie do 28 września. Wniosek ten przyjęto mimo przeciwnego wniosku posła Bozoky'ego, by dzisiaj odbyć posiedzenie.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Onegdaj zachorowało na cholerę 101 osób, umarło 47. Ogólna liczba zasłabnięć 813.

Wielki strejk górników w Ameryce.

Nowy Jork. 18.000 górników postanowiło w następny czwartek rozpocząć strejk. Pracują oni w kopalniach towarzystwa, które dostarcza węgla dla trustu stalowego.

Reorganizacya armii angielskiej.

Londyn. „Standard“ donosi, że generał Kitchener powołany będzie na nowe stanowisko z tytułem szefa królewskiego sztabu generalnego. Funkcyą jego będzie czuwać nad całą organizacyą siły zbrojnej państwa.

Z TURCYI.

Skarby Abdul Hamida.

Salonika. Dyrektorzy banku ottomańskiego, Credit Lyonnais, Deutsche Bank i Reichsbank przybędą, jak słychać, we wtorek z Konstantynopola tutaj, by osobiście wręczyć Abdul Hamidowi jego depozyt.

Echo rzezi Ormian.

Konstantynopol. Wali Adany, oraz komendant wojskowy, mufti (sędzia) i mahometańscy notable tego miasta postawieni zostali przed trybunał wojenny za podburzanie do rzezi.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Wczoraj odbyły się narady posłów mocarstw, opiekujących się Kretą, celem identycznego zredagowania noty, która ma być dziś Porcie wręczoną. Nota prócz małych zmian obraca się w ramach znanych już punktów.

Konstantynopol. Eskadra turecka częścią wczoraj, częścią dzisiaj wyjechała na morze Marmara, rzekomo do Saloniki.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Izba prawie jednogłośnie oświadczyła się za zasadą natychmiastowej służby wojskowej dla niemahometan i dla mahometan dotąd od służby wojskowej zwolnionych.

Uchwalono, że jeżeli nowa ustawa wojskowa nie będzie wprowadzona w życie, przyjąć dawną wraz ze zmianami odpowiedniemi dla służby niemahometan.

Izba uchwaliła prowizoryczny budżet na wydatki w lipcu w sumie 2,250.000 funtów. Następnie na tajnem posiedzeniu obradowano nad projektem ustawy w sprawie autonomii dla Jemenu (w połudn. Arabii). Projekt dotyczący Izba odrzuciła.

Sprawy partyjne.

Sekretaryat komitetu krakowskiego P. P. S. D. objął tow. Józef Rosenzweig. — Wszelkie listy do komitetu przesyłać należy pod adresem: Józef Rosenzweig, Kraków, Wiślna 5.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

„Członka kasyna“ prosimy o osobiste porozumienie się z nami, ręcząc za dyskrecyę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Nadzwyczajne posiedzenie Rady nadzorczej wraz z Zarządem Rob. stow. spożywczego „Naprzód“ w Krakowie odbędzie się we środę dnia 14 b. m. o godzinie 7 wieczorem** w lokalu własnym (Wiślna 8). Uprasza się o punktualne przybycie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę naszym czytelnikom na dzisiejsze ogłoszenie „Mydła Diana“ aptekarza Eranyi w Budapeszcie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).